Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 5 (1275)
ROK V.
CZWARTEK

ŁÓDŹ 5-I-50 A

Spekulanci - pobici na głowę

Handel uspołeczniony wyszedł zwycięsko z „ogniowej próby"

Na przełomie ubiegłego i bieżącego roku uspołeczniony aparat handlowy zdał wielki egzamin sprawności organizacyjnej. Po okresie wzmożonego ruchu świątecznego przyszło spisywanie remanentów, połączone z zastosowaniem nowych cenników.

W wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej PAP, minister Handlu Wewnętrznego, dr. Tadeusz Dietrich, ocenił przebieg akcji remanentowej oraz stwierdził, że jednocześnie przeprowadzona akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie zakończona.

Akcja inwentaryzacyjna w sieci detalicznej ukończona została w zasadzie 1 stycznia o go dzinie 18, a więc **w 2 godziny po opublikowaniu uchwały Rady Ministrów.** O tejże godzinie doręczono w całej Polsce nowe cenniki i przygotowano aparat do ich zastosowania. Druk, skoncentrowanie, rozwiezienie i doręczenie cenników jest **osobnym świadectwem sprawności organizacyjnej aparatu.**

W tej chwili wszystkie ogniwa dystrybucyjne w całym kraju **stosują już od paru dni no we cenniki.** Tym samym akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie i definitywnie zakończona, a uchwała Rady Ministrów w całości i bez reszty wprowadzona w życie — oświadczył min. Dietrich.

— Czy były próby zakłócenia sytuacji rynkowej w związku z akcją inwentaryzacyjną i zmianą cen?

— Były. Pochodziły one z wrogich środowisk spekulacyjnych i kapitalistycznych. **Były np. próby zamykania sklepów prywatnych i zasłaniania się inwentaryzacją towarów zwłaszcza w Warszawie i Poznaniu. Energiczna kontrakcja ze strony miejscowych władz i pełnomocników zlikwidowała te próby w zarodku.**

Elementy spekulacyjne usiłowały ze swej strony wykorzystać moment dla wzmożonych zakupów w celu gry na zwyżkę, nie spodziewając się, że **aparat handlu uspołecznionego potrafi doprowadzić w ciągu tak krótkiego czasu nowe cenniki do wszystkich punktów sprzedaży.** Zawiedzeni w swych nadziejach ludzie ci usiłowali szerzyć **bezmyślne plotki o zmianie waluty (po raz dziesiąty bodaj od roku 1945 i zawsze z jednakowym, negatywnym oczywiście, skutkiem),** lub inne nonsensowne i kłamliwe informacje o mających jakoby nastąpić zmianach cen mydła, bądź innych towarów.

Na plotki te **aparat handlowy odpowiada wzmożoną podażą towarów,** elementy zaś spe kulacyjne i wrogie, które usiłują podstępnie siać zamęt na rynku, zostały odpowiednio ukrócone i sparaliżowane w działaniu.

— Z rozmów z konsumentami wynika, że społeczeństwo spotkało się z jeszcze jednym, imponującym przejawem sprawności naszego aparatu handlowego i że wzrosło w ten sposób zaufanie do sieci dystrybucyjnej. Czy nie sądzi ob. Minister, że ważnym czynnikiem w ugruntowaniu tego zaufania było sprawne za opatrzenie w okresie przedświątecznym?

— Ocena zaopatrzenia rynku należy do kon sumenta — oświadczył minister. — Z tego, co słyszymy, **była ona nad wyraz pozytywna.** Nigdy bowiem jeszcze po wojnie rynek nie był tak bogato i wszechstronnie zaopatrzony w okresie świąt.

Pragnę zapewnić wszystkich, że **dbamy o to, by ten stan rzeczy nie uległ i nadal zmianie.** Hurtownie nasze wyszły z okresu świątecznego z dostatecznymi zapasami, które są stale uzupełniane — zakończył min. Dietrich.

Depesza Generalissimusa Stalina
do Prezydenta Bolesława Bieruta

Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Pan Bolesław Bierut.
Warszawa.

Proszę o przyjęcie moich serdecznych podziękowań za przyjazne pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Depesza Generalissimusa Stalina
do Premiera Cyrankiewicza

Premier Cyrankiewicz otrzymał na stępującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezes Rady Ministrów
Pan Józef Cyrankiewicz
Warszawa.

Proszę Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Pana osobiście o przyjęcie mego szczerego podziękowania za przyjazne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

ZSCh wytycza drogi swej pracy
na rok bieżący

Uczestnicy III plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZSCh., które obradowało w Warszawie 29 i 30 grudnia ub. roku w wyniku obrad powzięli uchwałę, w której ocenili działalność Związku w 1949 r. i wysunęli zadania na rok bieżący.

Uczestnicy Plenum zobowiązali się w uchwale usunąć w roku bieżącym wszystkie istniejące braki i niedociągnięcia. Jednocześnie, w związku z narastającymi zadaniami: gospodarczymi, kulturalnymi i społeczno — organizacyjnymi, jakie stawia przed ZSCh. 6-letni plan gospodarczy, członkowie Zarządu Głównego ZSCh. postanowili wzmóc czujność klasową we wszystkich dziedzinach pracy samopomocowej, zwielokrotnić pracę wychowawczą oraz ulepszyć styl i metody pracy, poprzez: zwalczanie biurokratyzmu i nawiązanie bliższej łączności z masami członkowskimi.

W uchwale uczestnicy plenum podkreślili z naciskiem, że cała praca ZSCh. w 1950 r. uwzględnić musi rozwijający się coraz szerzej ruch spółdzielczości produkcyjnej. Dążeniem poszczególnych ogniw organizacyjnych Związku winno być, jak stwierdza uchwała, przygotowanie gruntu pod rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Z całego kraju

KSIĄŻECZKI WALASZCZYKA WCHODZĄ W ŻYCIE.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych rozesłał do wszystkich zarządów okręgów i kół Związku wzór książeczki oszczędnościowej opracowanej na podstawie inicjatywy Walaszczyka.

Zarząd Związku zlecił wprowadzenie tych książeczek we wszystkich instytucjach społecz nych w ramach współzawodnictwa pracy.

Jednocześnie zarząd zlecił dopilnowanie przez poszczególne ogniwa związkowe, na podstawie tych książeczek, w jakim stopniu pracownicy przyczyniają się do rozszerzania systemu współzawodnictwa.

MŁODZIEŻ OFIARUJE TRAKTOR CHŁOPOM.

Studenci Centralnej Szkoły Administracji Rolniczej w Elblągu postanowili ufundować traktor dla jednej ze spółdzielni produkcyjnych na terenie woj. gdańskiego. Dla uzyskania potrzebnych funduszów uczniowie szkoły pracowali podczas żniw i przy wykopach w majątkach PGR, przekazując zarobione pieniądze na kupno traktora.

Obecnie inicjatywą młodzieży zainteresowało się społeczeństwo Elbląga i dzięki zbiórce pieniędzy, traktor w krótkim czasie zostanie zakupiony.

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI W SZCZECINIE.

W Szczecinie rozpoczęto prace przy wznoszeniu Pomnika Wdzięczności dla żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych w walce o wyzwolenie polskiego wybrzeża. Prace ziemne pod fundamenty pomnika, który stanie przy Placu Żołnierza, są już na ukończeniu. Fundamenty pomnika założone zostaną w najbliższych dniach. Całkowita budowa pomnika ukończona zostanie w kwietniu br.

Godzili w ustrój ludowy,
oszukiwali uczucia wierzących
Oskarżeni w procesie rzeszowskim skazani na kary więzienia

W czwartym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie przeciwko oskarżonym o współpracę z bandą NSZ „Mewa", wygłosił przemówienie oskarżycielskie prokurator wojskowy ppłk. Golczewski.

Oskarżyciel podkreślił na wstępie, że **przewód sądowy wykazał niewątpliwą winę oskarżonych.** Szczególnie wielkich zbrodni dopuścili się oskarżeni księża, **którzy wykorzystali autorytet duchownych dla przestępczej działalności przeciwko Polsce Ludowej.**

Oskarżeni księża — powiedział prokurator — których trzeba uznać za reprezentantów reakcyjnej części kleru, ujawnili **nienawiść do naszego ustroju i chęć siania zamętu.**

Poza przestępstwami — ciągnął prokurator — zarzucanymi aktem oskarżenia, księża Lorenc, Zub i Kulak **obrazili uczucia religijne wierzących, ponieważ zbezcześcili kościół, składając tam broń pod ołtarzem.** Prokurator mówił dalej o posługiwaniu się przez oskarżonych sprzętami liturgicznymi, pochodzących z rabunków oraz o przechowywaniu dolarów przywożonych nielegalną drogą.

Po przemówieniach obrońców oskarżeni wygłosili ostatnie słowo. **Przyznali się do popełnionych błędów, prosząc Sąd o łagodny wymiar kary.**

W dniu 4 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie zapadł wyrok w sprawie księży i ich pomocników, oskarżonych o ścisłą współpracę z NSZ-owską bandą „Mewa".

Na mocy wyroku oskarżony ksiądz **Lorenc Wojciech** skazany został na łączną karę **12 lat więzienia,** utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 4 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ks. Kulakowi Stanisławowi Sąd wymierzył karę **7 lat więzienia,** utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 oraz orzekł przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ks. Zub Stanisław skazany został na karę **10 lat więzienia,** utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 4 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Kościelny **Jakubiec Franciszek** skazany został na karę **5 lat więzienia,** utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Stanisławowi Tytule Sąd wymierzył karę **2 lat i 9 miesięcy więzienia** oraz orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 2 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

W stosunku do **Niemca Stanisława,** grabarza, Sąd wymierzył, po darowaniu orzeczonej kary więzienia na mocy amnestii, jako karę łączną utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2 oraz orzekł przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Rozprawa apelacyjna
przeciw przywódcom KP USA

Sąd Najwyższy USA odrzucił wniosek obrońców 11 przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych w sprawie przedłużenia do dnia 15 sierpnia terminu złożenia dokumentów, uzasadniających skargę apelacyjną.

Sąd wyznaczył ostateczny termin złożenia tych dokumentów na dzień 1 maja br. Rozprawa apelacyjna odbędzie się między 5 a 12 czerwca br.

Kto buduje najlepiej?

Ministerstwo Budownictwa i Zw. Zaw. Budowlanych z inicjatywy znanego przodownika i racjonalizatora pracy, ob. Michała Krajewskiego, organizują ogólnokrajową eliminację o tytuł „Najlepszego zespołu budowlanego w Polsce". Prace finałowe będą się odbywały na zakończenie eliminacji w czerwcu br. w Warszawie na budowie nowej kolonii WSM na Bielanach.

W czasie od 15 — 30 marca na wszystkich budowach w Polsce odbędzie się współzawodnictwo mające na celu wyłonienie najlepszego zespołu murarskiego, ciesielskiego i betoniarskiego w ramach każdego przedsiębiorstwa budowlanego. Zespoły te stworzą tzw. brygady kompletowane, obejmujące fachowców wszystkich dziedzin budowlanych.

W dalszym etapie, od 1 — 30 kwietnia, będą ze sobą współzawodniczyły kompleto wane brygady zjednoczeń i przedsiębiorstw wyodrębnionych w ramach centralnych za rządów. Najlepsze zespoły w tej eliminacji współzawodniczyć będą w końcowym etapie o tytuł „Najlepszego zespołu budowla nego". Do współzawodnictwa przystąpi na tym etapie 6 — 8 brygad kompletowanych.

Jako podstawy do ostatecznej klasyfikacji zespołu lub brygady brane będą pod uwagę: maksymalna wydajność i najwyższa jakość wykonywanej pracy przy jak najdalej posuniętej oszczędności materiałów i sprzętu pomocniczego. Dalej punktowana będzie synchronizacja pracy grup cieśli, murarzy i betoniarzy i stosowanie nowoczesnych metod organizacji i wykonawstwa budowy, ponadto zaś dyscyplina pracy i moralna sylwetka zespołu jako całości.

Nowa forma współzawodnictwa budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród wszystkich robotników budowlanych w kraju.

Erich Koch
zostanie wydany władzom polskim

W dniu 3 bm. nadeszła wiadomość, że bry tyjski trybunał ekstradycyjny w Hamburgu ogłosił decyzję wydania władzom polskim Ericha Kocha, b. gauleitera Prus Wschodnich i szefa zarządu cywilnego okręgu Białystok.

Termin technicznego przeprowadzenia eks tradycji zbrodniarza zostanie ustalony w naj bliższych dniach. Koch przebywa obecnie w więzieniu w Hamburgu.

Znaczna obniżka
taryfy lotniczej

Z dniem 1 stycznia 1950 r. weszło w życie zarządzenie, mające na celu przystosowanie komunikacji lotniczej do społecznego charakteru naszej gospodarki.

Obecnie wszyscy pracownicy sektora uspołecznionego, legitymujący się odpowiednim dowodem służbowym, mają prawo do 33 proc. zniżki od normalnej taryfy pasażerskiej na liniach krajowych.

Zniesione zostały również dawne ograniczenia, które uniemożliwiały korzystanie z samolotu przy podróżach służbowych.

Po 30 latach rozłąki

Siostra Marszałka Rokossowskiego

spotkała się pod Warszawą ze swoim bratem. — Córka warszawskiego kolejarza opowiada o swych przeżyciach

W tygodniku kolejarza „Sygnałach" ukazał się wywiad Romana Kwiatkowskiego z siostrą Marszałka Rokossowskiego, która mieszka w Warszawie. Wywiad ten podajemy w skrócie.

— Ojciec nasz — mówi ob. Rokossowska — pracował na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w charakterze maszynisty. Matka była nauczycielką. Było nas troje, — najstarsza siostra Maria, brat Konstanty i ja — najmłodsza.

Miałam 5 lat, kiedy wydarzyła się katastrofa kolejowa. W wyniku zderzenia ojciec został kontuzjowany. Chorował cały rok, po czym zmarł.

Konstanty w tym czasie chodził już do szkoły technicznej Łaguny, która mieściła się przy ulicy Świętokrzyskiej.

W roku 1910 umarła również matka. Miałam wtedy 12, a Konstanty 14 lat. Takie było nasze dzieciństwo.

Zostaliśmy sami, bez żadnej opieki i bez środków do życia. Kostek nie mógł kształcić się dalej, poszedł więc do fabryki trykotaży, w której dawniej pracowała matka. Ja dostałam się do wytwórni sztucznych kwiatów.

Wkrótce potem Konstanty przeniósł się do zakładu kamieniarskiego majstra Wysockiego.

Pracując razem po kilkanaście godzin na dobę, zarabialiśmy na skromne utrzymanie i mieszkanie, wynajęte na Mariensztacie.

W roku 1912 w czasie rozpędzania demonstrujących na ulicach Warszawy robotników, aresztowano Kostka, przy którym znaleziono czerwony sztandar.

Po wyjściu z Pawiaka, Konstanty przeprowadził się wraz ze mną do Grójca, dokąd w międzyczasie przeniosły się zakłady kamieniarskie Wysockiego. Mieszkaliśmy przy ulicy Mogielnickiej pod numerem 17.

W końcu 1914 roku powołano Kostka do wojska, a ja wróciłam do Warszawy i znów pracowałam w wytwórni sztucznych kwiatów.

Skończyła się wojna. Wracali z frontu żołnierze, ale Konstanty nie wrócił.

W roku 1941 wpadł mi w ręce warszawski „szmatławiec". Pamiętam jak dziś — przeczytałam „Generał Rokossowski prowadzi na rzeź pod Stalingrad II Białoruską Armię" — serce mi drgnęło — może to mój brat — pomyślałam, — ale wnet potem doszłam do wniosku, że to niemożliwe.

Nie wiedziałam wtedy, że w Związku Radzieckim może każdy prosty człowiek, każdy robotnik awansować na najwyższe stanowisko.

Potem o Rokossowskim mówiono coraz częściej. Wiedziałam, że bije Niemców na wszystkich frontach. W takich chwilach znów roiły się myśli, budziły marzenia o tym, że jednak może brat żyje i jest tym sławnym generałem.

Powstanie zastało mnie w Warszawie, po czym ranna wraz z innymi kobietami, udałam się pieszo do Grójca, gdzie przebyłam kurację i następnie przeniosłam się do Złotokłosia.

W czasie walk o wyzwolenie tego miasta, w 1945 roku, podjechał pod nasz dom pierwszy czołg radziecki.

Chcąc wydostać się poza linię frontu, podbiegłam do czołgisty, prosząc, aby mnie zabrał ze sobą, bo jestem krewną Marszałka Rokossowskiego.

Nie miałam żadnej pewności, że Marszałek może być moim krewnym, ale chciałam wykorzystać brzmienie mego nazwiska. Żołnierz oświadczył, że zawiadomi o tym swoje władze.

Nie skłamał. W godzinę potem przyjechał pod nasz dom samochód, którym zawieziono mnie do Komorowa, gdzie urzędował komendant wojenny. Tam zobaczyłam portret Marszałka i po rysach twarzy poznałam w nim brata.

W sześć tygodni później przyjechała bratowa i zawiozła mnie do Brodn..y, gdzie po trzydziestu latach znów spotkałam się z bratem.

Nie poznał mnie. Byłam przecież małą dziewczynką, gdyśmy się rozstali. Gdy przy powitaniu dostrzegłam w jego oczach kręcącą się łzę, rozpłakałam się właśnie tak, jak małe dziecko.

Po tym towarzyszyłam bratu w czasie walk o wyzwolenie Bydgoszczy i Szczecina. Na krótko zatrzymałam się w Legnicy, a w końcu 1946 r. wróciłam znów na stałe do Warszawy, bez której po prostu nie mogę żyć.

Tymi słowami córka warszawskiego kolejarza i siostra Marszałka Polski kończy opowieść o swych przeżyciach.

Doskonałe tkaniny wełniane

wynikiem rozwijającego się współzawodnictwa pracy

Rok 1949 skończył się pełnym sukcesem na odcinku współzawodnictwa w przemyśle wełnianym. Podczas kiedy dwa lata temu ruch ten wykazywał bardzo mały rozwój, ze względu na brak uświadomienia załóg i zrozumienia wielkich korzyści jakie współzawodnictwo przynosi człowiekowi pracy, w roku 1949 ogarnął on swoim zasięgiem przeciętnie 60 proc. stanu zatrudnienia wszystkich fabryk przemysłu wełnianego w Polsce.

Dla porównania trzeba zaznaczyć, że dokładnie rok temu w współzawodnictwie na terenie fabryk wełnianych brało udział zaledwie 12 proc. załogi.

Do fabryk, w których współzawodnictwo pracy przyjęło najbardziej masowe i żywiołowe formy należy PZPW w Bielsku (81,9 proc.) oraz PZPW w Zawidowie (96,3 proc.). Z fabryk łódzkich największą popularnością cieszy się ruch współzawodnictwa pracy w PZPW nr. 4 ogarniając 79.8 proc. załogi.

Charakterystyczne jest, iż fabryki, w których udział w współzawodnictwie bierze większa część załogi, wykazują się również wysoką produkcją tkanin pierwszorzędnej jakości. Potwierdza to całkowicie słuszność tezy, że współzawodnictwo jest jedną z najdoskonalszych form organizacji i przez zastosowanie go podnosi się nie tylko zarobki robotnicze i wydajność ilościową ale i jakość produkcji. (w)

Nasze listy

DWIE PRZYJACIÓŁKI: Powinny Panie zgłosić się do Ligi Kobiet i zniknie powód do zmartwień. Pozdrawiamy serdecznie.

* * *

J. BABILIŃSKA: Droga Pani! W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie mieści się klinika U. W. Tam leczą zaburzenia mowy. Dobrzeby było, gdyby Pani pojechała i zasięgnęła bezpośrednio porady lekarskiej. Wykształcenie może Pani uzupełnić na korespondencyjnych kursach maturalnych — Al. Kościuszki 45.

* * *

IWANUCHA HENRYK — W. WIRY: Kurs zegarmistrzostwa prowadzi w Łodzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła — ul. Łąkowa Nr 4. Powinien pan napisać bezpośrednio przytaczając okoliczności, które Pan poruszył w liście bezpośrednio do nas.

* * *

JERZY GIEROBA — UL. CIEPŁA: Prośbie Pana, niestety, nie możemy uczynić zadość.

WASIELA W.: Powinna Pani się zgłosić do oddziału opieki nad matką i dzieckiem (ul. Piotrkowska 113).

* * *

ALICJA: Zapytuje Pani. czy należy się zgodzić na rozwód, którego mąż natarczywie żąda, gdyż poznał młodą kobietę, zakochał się i pragnie ją poślubić.

Droga Pani! Nie należy zatrzymywać przy sobie siłą człowieka, który chce odejść, choć by to był doniedawna najlepszy i jedyny przyjaciel Wiemy, że zawiedzione uczucie i przyjaźń sprawiają ból. Lepiej zdobyć się na mężną decyzję pozostania samej, aniżeli stanąć komuś wpoprzek drogi do prawdziwego czy wyimaginowanego szczęścia. Powinna Pani pomimo ciężkich przeżyć zachować swoją godność. Łatwiej Pani będzie przejść przez życie ze świadomością, że nie Pani skrzywdziła człowieka. Oszustwo o którym Pani pisze — i doznane krzywdy niech Pani pozostawi jego sumieniu. Pozdrawiamy jak najserdeczniej.

* * *

TEOFIL K. W Poradni Przedślubnej ul. Piotrkowska 113, uzyska Pan odpowiedź, czy jest podstawa do wątpliwości. Nie należy poddawać się rozpaczy. Życzymy dobrych osiągnięć.

Codzienna nowelka „Expressu"

M. Rożkow

Seans spirytystyczny

W pewnym klubie spirytystów w Waszyngtonie, w tegoroczną noc sylwestrową zgromadzili się przedstawiciele wielkich trustów, departamentu stanu, prasy i radia. Bezrobotnych reprezentowali: pewien ex-król, ex-premier i ex-minister z Europy centralnej i południowo-wschodniej, którzy po wojnie trafili do lamusa i znaleźli schronienie w Stanach Zjednoczonych.

Jakiś jegomość z Wall-Streetu, inicjator i faktyczny kierownik imprezy dał znak medium, że czas rozpocząć tradycyjną noworoczną wróżbę. Wszyscy usiedli przy okrągłym stole, kładąc na nim dłonie. Jednocześnie zgasło światło, w pokoju zaległa cisza i mrok. Dzięki staraniom roztropnego medium wkrótce wywołany został duch Hitlera, tego bowiem życzył sobie mistrz ceremonii. Przed skupionymi amatorami spirytyzmu wyłoniło się mgliste widmo byłego Fuehrera trzeciego reichu.

— Heil! — wyrwał się ktoś, lecz zaraz umilkł.

— Heil! Wall-Street! — odezwał się duch.

— Chcemy posłuchać co nam powiesz! Podziel się z nami doświadczeniem w zdobywaniu panowania nad światem.

— Proszę bez aluzji — żachnęło się widmo. — A w ogóle muszę oświadczyć, że w swoim czasie nie udało nam się porozumieć. Trzeba przyznać, że pod pewnym względem postąpiliśmy jak głupcy. A przecież w gruncie rzeczy byliśmy swoimi ludźmi! Teraz już za późno. Oczekuję was u siebie.

— A gdzie jesteś teraz? — zadał nietaktowne pytanie przedstawiciel „New York Times".

— Jestem w zwyczajnym piekle. Kotły, wrząca smoła i tak dalej... ale... jak się człowiek przyłoży to mu i w piekle nie najgorzej. Weźcie to pod uwagę. Ostatnio władze poczyniły kroki w celu rozszerzenia otchłani piekielnych. Są wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż miejsca te przygotowuje się dla wielu z was!

Kilka siedzących przy stole osób westchnęło ciężko.

— A jak tam Goebbels? — zainterersował się przedstawiciel „Głosu Ameryki".

— Nudzi się... Lecz wszystkim swym pozostałym na ziemi naśladowcom przesyła pozdrowienia. Regularnie słucha „Głosu Ameryki" i przechwala się, że to jest jego goebbelsowy głos. Zadowolony jest również z audycji BBC. Powiada, że kontynuują dzieło rozpoczęte przezeń. Jest trochę obrażony za plagiat. Żelazna kurtyna, którą tak szeroko lansujecie bez podania nazwiska autora, jest właśnie jego wynalazkiem!

— Komu jeszcze przesyłaja pozdrowienia? — głosem pełnym nadziei zapytał bezrobotny premier.

— Ach tak! Omal nie zapomniałem: Himmler przesyła swe noworoczne życzenia i pozdrowienia Rankovicowi, Jules Mochowi i Shelbie, a także dla Franco, Tsaldarisa i ich pomocników. Wszyscy mieszkańcy piekła pozdrawiają Churchilla i czekają na tego starego plutokratę: czas już na niego.

— Czy nie spotkaliście tam Rajka i Kostowa? — zapytał Dulles

— A jakże! Powitano ich w piekle jak należy. Prosili, żeby umieszczono ich tam, gdzie wkrótce znajdzie się i Tito...

Spirytyści naradzili się szeptem, czy należy pytać to indywiduum o przyszłość i doszli do wniosku, że nie należy, bo może jeszcze nagadać niepotrzebnych rzeczy...

Mistrz ceremonii zrobił magiczny znak i widmo zniknęło. Postanowiono wywołać ducha rodaka. Przy pomocy medium zmaterializował się duch Forestalla. Przed siedzącymi przy stole ukazała się niepozorna postać byłego ministra obrony USA w kaftanie bezpieczeństwa.

— Witam mych naśladowców! — zaczął Forestall, spostrzegłszy widocznie, wśród obecnych Powdge'a, Cunnana i niektórych innych zaciekłych podżegaczy do nowej wojny.

— Naśladowców nie brak! — burknął ktoś.

— Dobrze! — odezwał się, jak echo duch Forestalla w ciemnym pokoju. — Można więc spodziewać się, że będą oni naśladowcami do końca.

— Powiedz, co myślisz o minionym 1949 roku z punktu widzenia następstw, które wywołują wypadki zaszłe w ciągu tego roku? — zapytał milczący dotychczas jeden z potentatów giełdowych.

— Jeżeli chodzi o mnie — rzekł Forestall — to wypadki te, jak wiadomo, odegrały już swą rolę. Po mnie, jednakże, zaszły na ziemi wydarzenia, które wystarczą zupełnie, by wielu z was straciło głowę. Kryzys pogłębia się nadal. „Plan Marshalla" doznał fiaska, okazało się, że oddawna nie jesteście już wyłącznymi posiadaczami broni atomowej, agentura w krajach demokracji ludowej doznała klęski, w Chinach rozsypał się rząd nacjonalistów, narażając Amerykę na stratę 6 miliardów dolarów, w Niemczech powstała republika demokratyczna — wszystkie te ciosy spadły na was w roku ubiegłym. A jakich jeszcze ciosów należy oczekiwać w nowym roku? Krótko mówiąc, bynajmniej nie żałuję, że zwarjowałem w roku ubiegłym i wyskoczyłem przez okno z 16-tego piętra. Uważam, że uczyniłem to akurat we właściwym czasie!

Spirytyści wysłuchali długiego przemówienia Forestalla w ponurej zadumie. By rozwiać ten przygnębiający nastrój, ktoś zadał pytanie:

— Co sądzisz o procesie japońskich zbrodniarzy wojennych w Chabarowsku?

— Sądzę — odrzekł Forestall — że w USA nie byliby zbrodniarzami wojennymi. Każdy z nich najspokojniej kontynuowałby swą owocną działalność w zakresie kultywowania bakterii cholery, dżumy i hodowli pcheł. Stanowiłoby to wielką pomoc dla tych amerykańskich lekarzy, którzy pracują nad tymi zagadnieniami...

— Tak co prawda to prawda! — przytaknął Acheson.

— Muszę powiedzieć — mówiło dalej widmo — że usiłując zdyskredytować ten proces ośmieszacie się. Nawet wariat to rozumie.

— Dosyć! — nie wytrzymał wysoki protektor z Wall Streetu.

Widmo natychmiast zniknęło, nie czekając na manipulacje medium. Postanowiono nie wzywać już żadnego z mieszkańców piekła.

Noc miała się ku końcowi. Zaczynał się świt. Wschodził dzień Nowego Roku.

(tł. L m.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



PRZEKUPIEŃ: — Cetno czy licho?
WACEK: — Kiedy z zasady nic pokątnie nie kupuję...
PRZEKUPIEŃ: — Ale wyjąteczek można zrobić! Wszak prawda?



WACEK: — Jeśli już mam kupić, to wezmę i „cento" i „licho"!
PRZEKUPIEŃ: — Brawo! Takich gości to lubię! Widać, że pan ma prawdziwą fantazję! Służę panu!



LUNECIARZ: — Za jedne dwadzieścia złotych i przyjemność i nauka! Czego kto szuka! Więc mężczyźni i kobiety dalej wszyscy do lunety! A może obywatel, co?



WICEK: — Czy faktycznie tak daleko sięga ta luneta?
LUNECIARZ: — Jeszcze dalej, jak daleko! Na Piac Tamfaniego!
WICEK: — A rzeczywiście!...

Mandaty dla „gapowiczów" i niepoprawnych palaczy

Dyrekcja MZK w Łodzi zamierza zwrócić się do kompetentnych władz o rozpoczęcie akcji która miała by na celu zwalczanie t. zw. „dzikiej jazdy" na stopniach tramwajów.

Fakty tego rodzaju stały się w Łodzi normalnym zjawiskiem. Zdarzające się na tym tle nieszczęśliwe wypadki tramwajowe nie przekonują niesfornych pasażerów. Z tego względu, zdaniem kierownictwa MZK, trzeba będzie zastosować znowu mandaty karne.

Mandaty mają też, według projektu, być nakładane za palenie papierosów w tramwajach, gdyż uwagi zwracane przez konduktorów — nie odnoszą żadnego skutku. (at)

Celowa inicjatywa

Kto załatwi szybciej?

Pracownicy starostw w trosce o interesantów

Odbyła się konferencja robocza pomiędzy pracownikami poszczególnych łódzkich starostw grodzkich. Przedmiotem narady było zapoczątkowane z okazji 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina współzawodnictwo pracy personelu oraz regulamin współzawodnictwa.

Przodującymi zespołami zostaną te, które szybciej załatwią jak największą ilość interesantów, oraz odznaczą się największą dyscypliną pracy. Wyniki ustalane będą co miesiąc.

Inicjatywa w sprawie współzawodnictwa wyszła, jak wiadomo, od pracowników starostwa Łódź-Północ.

Dzieci łódzkie

wracają z zimowych wczasów

8 bm. wraca do Łodzi około 520 dzieci robotniczych, które w tej chwili przebywają jeszcze na zimowych wczasach, organizowanych przez Towarzystwo Kolonii i Półkolonii.

Dziatwa bawi w Lądku-Zdroju, Szklarskiej Porębie, Spale i Wiśniowej Górze. Trzy tygodnie spędzone na świeżym powietrzu, wzmocnią poważnie jej siły. (bk)

Z wigorem!...

Gość w kawiarni zamówił pół czarnej kawy. Czeka. Przechodzi kelner i mówi:

— W tej chwileczce...

Potem — — długo — — — długo — — — nic. Potem znowu przechodzi ten sam kelner i mówi:

— Już się robi.

Potem — — — długo — — — długo — — nic — — — Potem bez zmiany, wreszcie zjawia się kelner, stawia na stoliku pół czarnej i powiada:

— Proszę, pół czarnej! Świetna kawka z Brazylii...

— Ach, tak! — powiada gość. — Więc tam pan był tak długo?...

* * *

W szkole nauczyciel zadaje uczniom pytanie:

— Kto mi powie co to jest szybkość?...

— Ja! — odzywa się Franek.

— No, powiedz!

— Szybkość jest wtedy, kiedy się odstawia na stół gorący talerz...

* * *

Pan Bąbelek ma sekretarkę i to dość przystojną. Poza tym pan Bębelek ma żonę. Obie kobiety nienawidzą się nawzjaem. Zwłaszcza pani Bąbelkowa zionie straszną nienawiścią do sekretarki męża.

— Dlaczego twoja żona tak nienawidzi twej sekretarki? — pyta znajomy pan Bąbelka.

— To bardzo proste. Widzisz przed ślubem moja obecna żona była moją sekretarką...

Każda kobieta znajdzie pracę

Spółdzielnie usługowe

będą uruchamiane na szeroką skalę w Łodzi i województwie. — Na budowlach, przy wyrobie zabawek i naprawianiu zegarków zatrudni się dużą ilość kobiet

Nie ulega wątpliwości, że Okręgowy Urząd Zatrudnienia w Łodzi staje się w miarę rozwoju naszego przemysłu coraz lepszym regulatorem ruchu na rynku pracy. Widzieliśmy to na doświadczeniu zeszłorocznym, kiedy masowe zapotrzebowanie fabryk na robotników zostało sprawnie zaspokojone przez tę instytucję.

Pod jednym tylko względem urząd ten wtedy zawiódł: **nie potrafił zmobilizować potrzebnej siły roboczej dla budownictwa.** Bolączka ta aktualna jest i dziś. Nadal brak rąk roboczych dla przedsiębiorstw budowlanych. Tak samo jak wtedy hasłem chwili jest **wykorzystanie każdego człowieka zdolnego do pracy, a w szczególności wzbogacenia kadr pracujących kobietami.**

W ostatnich miesiącach wiele kobiet stanęło do pracy w budownictwie. Praktyka wykazała, że pracowały one dość wydajnie. **Z tego wynika, że po tej linii należy nadal prowadzić politykę zatrudnienia.** Dziś w budownictwie czynnych jest w Łodzi paręset niewiast, co stanowi ok. 3 proc. ogółu robotników budowlanych. Zdaniem fachowców, odsetek ten **śmiało podnieść można dziesięciokrotnie.**

Drugim niemniej ważnym zagadnieniem jest zatrudnienie kobiet obarczonych dziećmi, wzgl. starszych kobiet samotnych — w różnych rzemiosłach, w przemyśle ludowym, zabawkarskim itp. gałęziach pracy, uzupełniających produkcję przemysłową. **Jest to o tyle ważna sprawa, że odczuwa się w mieście brak rzemieślników niektórych specjalności i brak odpowiednich przedsiębiorstw usługowych.** Weźmy np. fach zegarmistrzowski. Zakładów przyjmujących zegarki do reperacji jest b. mało.

Brak też w Łodzi szklarzy. Fabrykacja zabawek dziecięcych cierpi na brak wykwalifikowanej siły roboczej, nie ma dostatecznej liczby fachowców w przemyśle ludowym. Wszystkie kobiety garną się do krawieczyzny, kapelusznictwa, bieliźniarstwa, konfekcji itd. albo nie mając należytego jeszcze przygotowania koniecznie chcą pójść do włókiennictwa, reflektującego obecnie wyłącznie na siły wykwalifikowane.

Dla rozwiązania wszystkich tych spraw i wytypowania zawodów odpowiednich dla wspomnianych wyżej kategorii kobiet, zwołano konferencję do Urzędu Zatrudnienia. Obecni byli m. in. przedstawiciele łódzkiego oddziału Państw. Komisji Planowania Gospodarczego, Ligi Kobiet, zrzeszeń spółdzielni pracy, Zakładu Doskonalenia Rzemiosła oraz terenowych filii Urzędu Zatrudnienia.

W wyniku narady nakreślono na 1950 r. szczegółowy plan pracy na odcinku wprzęgnięcia coraz szerszych rzesz kobiet do procesu produkcji w rzemiośle.

Zapadła m. in. decyzja o utworzeniu w Łodzi i województwie pod egidą Centrali Spółdzielni Pracy i Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego kilku nowych spółdzielni usługowo-rzemieślniczych o rozgałęzionej sieci sklepów. Powstanie m. in. pierwsza w Polsce spółdzielnia zegarmistrzowska, do której skierowani zostaną absolwenci i absolwentki szkoły rzemiosł Min. Pracy i Op. Społecznej.

Założone będą także spółdzielnie: **szklarska, zabawkarska, galanterii skórzanej i metalowej, wyrobu kilimów itd.**

Uzyskano zapewnienie, iż z funduszów państwowych okazana zostanie nowym placówkom poważna pomoc finansowa.

Równolegle do tego rozszerzona zostanie akcja szkoleniowa. Obejmie ona wszystkie kobiety, których nie można z różnych przyczyn kierować do pracy w przemyśle. (cis)

Plan pracy DRN Śródmieścia

Remonty i walka z biurokracją

Stałe zebrania z udziałem czynnika społecznego

Dzielnicowa Rada Narodowa Łódź-Śródmieście ustaliła już ramowy plan pracy na rok 1950, w którym nakreślono główne wytyczne dla poszczególnych komisji.

Na czoło wysuwa się zagadnienie **akcji remontowej.** W tej to sprawie odbywać się będą co tydzień **zebrania z udziałem czynnika społecznego, na których omówi się kolejność robót i udział lokatorów w naprawie domów.**

Szczególną opieką otoczono ponadto **sprawy lecznictwa i higieny.** DRN przeprowadzi akcję stałego kontrolowania szpitali, otwartych punktów leczenia a nawet gabinety przyjęć lekarzy. Kontrolą obejmie się ponadto wszystkie znajdujące się na terenie śródmieścia stołówki i jadłodajnie PSS i PDT, sprawdzając ich stan sanitarny.

Ponadto, w trosce o interesy ludzi świata pracy, przystąpi się do niestosowanej dotychczas akcji. **Otóż Komisja Kontroli Społecznej lustrować będzie stale instytucje, urzędy i sklepy, zwalczając w nich przerosty biurokratyczne i paskarstwo.** (sk)

Robotnicy fundują stypendia

dla niezamożnych studentów łódzkich

Potrzeby niezamożnej braci akademickiej znajdowały zawsze najgłębszy oddźwięk wśród ludności robotniczej Łodzi, która nie szczędziła jej wszelkich form pomocy.

Ostatnio jednak przybrała ona niespotykany dotąd charakter. Jak nam bowiem komunikuje Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, **robotnicy łódzkich fabryk pragną wspólnie zebranymi datkami ufundować stypendia dla niezamożnej młodzieży pochodzenia robotniczego.**

Mowa tu szczególnie o dużych zakładach pracy, zatrudniających po kilka tysięcy robotników. **Dobrowolne datki w wysokości 5 czy 10 złotych miesięcznie nie uszczuplą żadnego budżetu, a w sumie dadzą kwotę, potrzebną na ufundowanie przez zakład kilku stypendiów robotniczych.**

Jeśli np. jakiś zakład zatrudnia 5 tysięcy pracowników, to 10-złotowe datki czynią w tym wypadku miesięcznie 50 tysięcy złotych, a więc wystarczą na ufundowanie 10 stypendiów.

Stypendia te będą nosiły imię zakładu, który je ufundował, a **otrzymają je dzieci których rodzice zatrudnieni są w tym samym zakładzie pracy.**

* * *

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych otrzymało ostatnio ponad milion złotych na cele doraźnej pomocy dla najbiedniejszej młodzieży akademickiej. TPMSW wypłacać będzie natychmiast odpowiednie sumy studentom. zakwalifikowanym przez FPOS. (bk)

Dzieci dziękują Tuwimowi

za biblioteczkę w sanatorium

Julian Tuwim, któremu 19 bm. wręczona zostanie nagroda literacka m. Łodzi na rok 1949, przekazał niedawno samorządowi łódzkiemu kwotę 100 tys. zł z ustanowionego przezeń funduszu im. Adeli Tuwimowej (matki poety) dla dziatwy robotniczej Łodzi.

Pieniądze te prezydium miasta przeznaczyło na kupno biblioteczki dla gruźliczochorych dzieci w sanatorium łagiewnickim. Uradowana dziatwa sanatoryjna wystosowała do znakomitego poety list zbiorowy, wyrażając w nim podziękowanie za tak cenny, miły i pożyteczny dar. (at)

Uzdrowiskowe leczenie

chorób zawodowych

Jak się dowiadujemy, Fundusz Wczasów Pracowniczych rozpoczyna w tym roku na szerszą skalę akcję zwalczania chorób zawodowych jak pylica, ołowica i reumatyzm.

Robotnicy zagrożeni tymi chorobami będą kierowani na wczasy do miejscowości posiadających zdroje lecznicze, a więc do Lądka, Dusznik, Jastrząb-Zdroju itd. (n)

Mocniejsi pomagają słabszym

Zespoły Samopomocy w Nauce przyczyniają się do pogłębienia wiadomości każdego studenta

Był rok 1935. Franka nie przeszła do **następnej** klasy. Zaledwie na rok przed **maturą.** Franka była córką robotnika cu**krowni**; pracowita bardzo i koleżeńska, **uzdolniona** wybitnie w kierunku literac**kim.** Marzyła o tym, aby ukończyć studia **polonistyczne** na uniwersytecie, a potem **poświęcić** się pracy pedagogicznej. Jej **świadectwo** szkolne było najoryginalniej**szym**, jakie sobie można było wyobrazić. Z przedmiotów humanistycznych same czwórki i piątki. ale z chemii już tylko trójka, a z fizyki i matematyki niedostatecznie.

Nikt wtedy nie pomógł France. Nie pomogłyśmy jej nawet i my, jej koleżanki, chociaż niejedna z nas w okresie miesiąca czy dwóch mogłaby wyciągnąć ją z labiryntów matematyczno-fizycznych zaległości.

Franka nie otrzymała upragnionego świadectwa ukończenia szkoły. O repetowaniu klasy nie mogła nawet marzyć.

Mała, wymizerowana i zrozpaczona dziewczyna podzieliła los setek i tysięcy podobnych jej córek robotniczych, którym uniemożliwiono naukę i pozostawiono samym sobie bez właściwej pomocy w studiach.

* * *

Obraz Franki z małego, robotniczego miasteczka pozostał na zawsze w mej pamięci.

Ostatni raz pomyślałam o niej kilka dni temu, podczas wizyty w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Było już po wykładach, ale uczelnia nie świeciła pustkami. W kilku salach siedzieli młodzi chłopcy i dziewczęta, pochyleni nad skryptami. Któryś z nich kolorową kredą znaczył na tablicy wzory trygonometryczne.

— To posiedzenie naszej grupy matematyczno-fizycznej — wyjaśniła dziekan tego Wydziału i kurator ZAMP-u prof. Szmuszkiewicz.

— Takich grup samopomocy w nauce mamy na terenie uczelni kilka. Nad całokształtem ich pracy czuwa koło Wydz. Matem. Fizycznego ZAMP-u, którego kierownikiem jest wybitnie zdolny matematyk, student III roku Józef Jeżewski.

— Zadaniem naszych Zespołów Samopomocy w Nauce, czyli inaczej popularnie nazywanych ZSN-ów jest czuwanie nad poziomem nauki wśród studentów, niedopuszczanie do odsiewu mniej zdolnych, konkretna pomoc w formie bezpłatnych i masowych korepetycji

— Młodzież nasza — to w 98 proc. dzieci robotników i małorolnych chłopów. Wszyscy są stypendystami. W szkole otrzymują naukę, internat, pomoce szkolne i wyżywienie. Dzięki ZSN-om obecnie mogą korzystać też i z bezpłatnych korepetycji — wyjaśnia nam kol. Jeżewski.

— Nie tylko na tym polega zadanie ZSN-ów — wtrąca prof Szmuszkiewicz — prócz opieki na odcinku wyrównania poziomu naukowego wśród uczniów i studentów, ZSN-ny czuwają nad podniesieniem poziomu ideologicznego młodzieży, nad pełną realizacją zadania postawionego przez Ministerstwo Oświaty. Innymi słowami ZSN-y są jedną z form walki o postępową linię nauki!

Z ZSN-ami współdziałają ściśle profesorowie naszej uczelni — informuje któryś z uczestników zespołu. — Od chwili powołania na PWSP zespołów, każdy rok studiów ma swoje grupy, na czele których stoją wydelegowani przez młodzież kierownicy. Praca odbywa się w sposób regularny przy współudziale asystentów i profesorów.

Wybitną aktywność na odcinku organizacji ZSN-ów wykazała w PWSP grupka działaczy ZMP-owskich, a w szczególności Jadwiga Liberman, Józef Kępa, Józef Jeżewski, Jan Pasieka, Wiesława Ostrowska i Jan Głuszkowski.

* * *

Nowe szkoły, nowe idee wychowawcze i nowa, w ideach tych wychowana młodzież sprawia, iż historia Franki — dziecka robotniczego z małego miasteczka nie powtarza się i nie powtórzy się już nigdy.

(w)

Po reformie biletowej

Zwiększona frekwencja w kinach

Młodzież szkolna również korzysta z ulg

Nowy system wydawania biletów ulgowych spotkał się z pełnym zadowoleniem świata pracy. Fakt, że nie trzeba już „bawić" się w żadne kupony, wkładki itd. podziałał m. in. w ten sposób, że **frekwencja w kinach zwiększyła się ostatnio bardzo znacznie.**

Kasy kin łódzkich sprzedają teraz przeciętnie 50 procent biletów ulgowych więcej, niż poprzednio. W niektórych zaś kinach, gdzie wyświetlane są specjalne wartościowe filmy radzieckie, frekwencja zwiększyła się nawet o 80 procent. Każdy chętniej chodzi teraz do kina, gdyż wystarczy okazać w kasie legitymację związkową, by otrzymać bilet dla siebie i dla wprowadzanej osoby.

Częściej niż przedtem korzysta też z kina nasza młodzież, której oddano „na własność" dwa przybytki X Muzy — „Hel" i „Adrię" oraz „Rekord" w czasie pierwszego seansu. **Za okazaniem legitymacji szkolnej może ona nabywać bilety w cenie 45 złotych.** (se)

Nowe typy motocykli i rowerów

Przemysł motoryzacyjny podwaja produkcję

W roku bieżącym wzrośnie prawie podwójnie produkcja przemysłu motoryzacyjnego. M. in. wykonamy o 100 proc. więcej niż w roku ub. samochodów ciężarowych marki „Star". które wykazały bardzo dobre właściwości terenowe oraz duże zalety w konstrukcji. Niektóre z wyprodukowanych uprzednio wozów przejechały już około 60 tys. kilometrów, dając oszczędności paliwa większe od wozów zagranicznych.

W końcu 1950 r. ukaże się w handlu nowy typ motocyklu 100 ccm z ulepszonym resorowaniem tzw. „teleskopowym". Pierwsze modele wystawione będą na Wiosennych Targach Poznańskich. Ogólna produkcja motocykli wzrośnie o 50 proc.

Zwiększy się również ilość produkcji i asortyment, jeśli chodzi o rowery. Dotychczas wykonywaliśmy jedynie damskie i męskie rowery turystyczne, oraz w małych ilościach rowery wyścigowe typu „Bałtyk" W roku bieżącym wytwarzać będziemy również rowery sportowe, rowery turystyczne lżejszego typu oraz rowery młodzieżowe dla chłopców i dziewcząt. Wzrośnie także produkcja części rowerowych.

Produkcja przyczep samochodowych i traktorowych powiększy się o 60 proc., a w dziale wytwórczości nadwozi samochodowych m. in. autobusowych pożarowych i innych. wyniesie ona 260 proc. w stosunku do ub. r.

Aby wykonać te wszystkie poważne zamierzenia przemysł motoryzacyjny zastosuje w r. 1950 szerzej niż dotąd zasady racjonalizatorstwa. opierając się o najnowsze metody pracy techniki radzieckiej.

Scena i ekran

Muzyka w Łodzi

Stare przysłowie mówi, że dobrze jest pośpiewać przy pracy — że robota idzie wtedy lżej. To przysłowie można strawestować i powiedzieć: dobrze się odpoczywa po pracy, słuchając muzyki.

O to, żeby nasza robotnicza Łódź miała dobrą muzykę, stara się Filharmonia. która do pierwszego września 1949 nazywała się „Filharmonią Miejską": obecnie zaś nosi miano „Państwowej Filharmonii w Łodzi".

Zestawiając działalność tej instytucji na przestrzeni dwóch ostatnich lat stwierdzić można z zadowoleniem że rozwija się ona bardzo planowo. Że Filharmonia przestała być miejscem rozrywki dla małej grupki ludzi, z klasy uprzywilejowanej (jak to było kiedyś) — a krzewi kulturę muzyczną wśród szerokich mas łódzkiego społeczeństwa.

W roku 1948 dano 27 koncertów w tym jeden dla robotników — w roku 1949 koncertów było 81 z czego 39 dla świata pracy. W roku 1948 przewinęło się przez salę Filharmonii 22401 słuchaczy — w 1949 sprzedano biletów 55.829, w tym ulgowych dla świata pracy 16.250, a dla młodzieży 8.947.

Statystyka sucha — lecz jakże wymowna!

Kierownictwo Filharmonii Łódzkiej trzymało zawsze rękę na pulsie aktualnych wydarzeń. Zorganizowano też szereg specjalnych, okolicznościowych imprez. I tak 25 lutego uczczono uroczyście otwarcie Roku Szopenowskiego, 30 kwietnia odbył się przy szczelnie zapełnionej sali wielki koncert Pierwszomajowy. 8 i 21 maja dwa koncerty w ramach Festiwalu Muzyki Ludowej. 29 maja koncert dla uczczenia II kongresu ZZ, 9 i 23 października dwa koncerty z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. 14 października zamknięcie Roku Szopenowskiego, 4 listopada uroczyste zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. 6 listopada koncert z okazji Rocznicy Rewolucji.

11 i 13 listopada koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej. Koncertami w dniach 25 i 27 listopada uczciła Filharmonia pamięć wielkiego czeskiego muzyka Smetany, a 22 grudnia dała wspaniały koncert ku czci urodzin Józefa Stalina.

Bardzo interesujący kalendarzyk koncertów Łódzkiej Filharmonii!

Aranżując koncerty popularne dla świata pracy i poranki muzyczne dla młodzieży. kierownictwo Filharmonii dba ażeby poziom tych imprez był naprawdę wysoki. Tak więc w roku bieżącym przewinęli się przez estradę Filharmonii najznakomitsi soliści tak polscy jak i zagraniczni.

Reasumcja: wartościowe imprezy muzyczne dla i dobrej i wdzięcznej publiczności; która coraz tłumniej zapełnia dzisiaj pustą przed wojną salę Filharmonii.

Łódź umuzykalnia się coraz bardziej...

M.



Monika poruszyła się, dotknięta w najwyższym stopniu.

— Ja? Ja was pilnuję?

— Zastanów się, czy nie! Może nie pilnujesz w tym sensie, jak inne matki, ale jesteś ciągle z nami. Rozmawiamy wspólnie, jemy kolację wspólnie, siedzimy wspólnie w ogródku. Kiedy my właściwie jesteśmy sami?

Monika oddychała szybko, urażona do głębi duszy.

— Takie nieśmiałe typy, jak Kulesza, trzeba zachęcać i stwarzać im sprzyjające warunki. Przecież przy tobie nie będzie się do mnie zalecał..

Monika była tak wstrząśnięta niesprawiedliwym zarzutem Krysi, iż nie wiedziała, jak ma jej odpowiedzieć. Krysia nie zwracała zupełnie uwagi, że rani ją każdym niedelikatnym słowem, Myślała tylko o swych sprawach.

— Ja wiem, że ty nie masz żadnego towarzystwa. Że bardzo ci się przyjemnie z nim rozmawia. Nie przeczę, macie dużo wspólnych zainteresowań. Ale ostatecznie, Moniko, Stefan przychodzi tutaj dla mnie, a nie po to, by rozmawiał długie godziny z tobą. Jest delikatny i nie chce ci robić przykrości. W dodatku nie chce cię zrazić do siebie. Jesteś przecież moją opiekunką.

— Czy... czy Stefan mówił ci kiedyś o tym?

— On? Ależ skądże. Przecież to uosobienie dobrego tonu i tak zwanego wychowania. — odparła pogardliwie. — Ale to pewne, że tak myśli. Każdy na jego miejscu tak by myślał.

Monika opadła na poduszki. Jej usta drżały. Krysia przeciągnęła się i ziewnęła głośno.

— No, idę spać. A jutro musimy wziąć się do Kuleszy z innego frontu. I ty, Moniko, musisz mi pomóc.

Wyszła rada, iż zaskoczyła Monikę niespodzianymi zarzutami i przez to sprawa uniwersytetu poszła na drugi plan. Położyła się spać, pewna, iż wszystkie jej poczynania dobrze się skończą.

Monika leżała długo w noc z otwartymi oczami. Mimo zmęczenia po pracowitym dniu, nie mogła zasnąć. Dźwięczały jej w uszach okrutne słowa Krysi: „Ty nas ciągle pilnujesz!"

Tak, to prawda, była ciągle z nimi. Tak to się jakoś układało, że Kulesza wypełniał swoją osobą wieczory nie tylko Krysi ale i jej. Lubiła go. Rozmawiała z nim dużo. Te rozmowy, to były najjaśniejsze godziny całego dnia. Czekała na nie... Gdy wchodził w furtkę i szedł ku domowi, cieszyła się, że już jest. Tak... za bardzo go sobie zabierała. Nie miał czasu dla Krysi..

Coś jednak w głębi duszy próbowało się tłumaczyć. I on przecież szukał tych rozmów z nią. Jeżeli była zajęta w domu, wołał ją, by rzuciła pracę i przyszła z nimi posiedzieć. A gdyby szukał samotności z Krysią, zabierałby ją ze sobą do miasta.

Ileż to razy Krysia wyciągała go do kina. Nie chciał, wolał siedzieć w ogródku.

A jednak Krysia ma rację... Przecież przychodzi tu dla niej. A ją, Monikę, ceni, bo jest Krysi opiekunką... Jak to powiedział dzisiaj? „Jestem waszym przyjacielem. Krysia już mnie teraz posłucha..." Jest pewien, że *teraz* Krysia go posłucha.. Może jutro przyniesie coś nowego? Może jutro Kulesza wyjawi swe zamiary... Trudno, będzie musiała unikać teraz Stefana. Niech ma więcej sposobności do przebywania sam na sam z Krysią. Trzeba ułatwić dziewczynce jej plany, kochała go przecież. Jeżeli to się wreszcie nie skończy, Krysia gotowa z rozpaczy Bóg wie, co zrobić. Ten Roman przecież krąży wokół niej jak sęp.

Na niebie widać już było różowe smugi wstającego dnia, kiedy Monika udręczona do ostatnich granic, zasnęła wreszcie.

Rano, wprzęgnięta w swój codzienny kołowrotek zajęć, nie była w stanie myśleć o niczym. Tylko na dnie duszy tkwił jakiś cierń i ranił boleśnie...

Gdy w magazynie sprawdzała, jak w każdy poniedziałek, stan zapasów, przez okienko zajrzał Kulesza.

— Hallo, Moniko, jak się czujesz?

Zmieszała się tak, iż o mało co duża, magazynowa książka nie wypadła jej z ręki.

— Dziękuję — odparła cicho — dobrze.

— Bo ja wprost świetnie! Czuję się dzisiaj odmłodzony o dziesięć lat! Ale ty, biedula, coś nieszczególnie wyglądasz. — Spoważniał. — Masz jakie zmartwienie z Krysią? Powiedziała ci o uniwersytecie?

— Powiedziała.

— No tak! I na pewno nie spałaś. Oczy masz podsinione. A wczoraj wyglądałaś tak zdrowo.

— Wczoraj... — mimo woli wydarło jej się westchnienie ze ściśniętego gardła.

Patrzył na nią ze zmarszczonymi brwiami.

— Nie martw się, Moniko. Dzisiaj rozprawimy się z Krysią. Zostaw już to mnie. Ja jej przemówię do rozsądku. Głowa do góry! No, co nam dasz dzisiaj na obiad?

— Krupnik i gulasz.

(D.c.n.)

Wilki morskie z Łodzi — w Bombaju!

Kraj bogactwa i nędzy

„Autonomia" po angielsku. — Ubrania z worków. — Ile kosztuje... kobieta? — „Tylko dla białych". — Nareszcie w Polsce!

Wrażenia młodych marynarzy z podróży do Indii

Latem ubiegłego roku zamieściliśmy pozdrowienia, nadesłane nam przez dwóch łodzian - marynarzy, którzy pełniąc swą twardą, ale i urozmaiconą służbę na polskim statku, znaleźli się w dalekich, egzotycznych Indiach — w Kalkucie.

Dzisiaj przebywają już na polskiej ziemi, aznalazłszy się w rodzinnym mieście, odwiedzili naszą redakcję, opowiadając o swej dalekiej podróży, o wrażeniach, jakich doznali na nieznanym lądzie.

Zbigniew Pospieszyński, zam. w Pabianicach przy ul. Mielczarskiego 13 i Jerzy Szopa z ul. Kilińskiego 160 — są uczniami Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. W ich barwnym opowiadaniu, jak w kalejdoskopie, przesuwają się egzotyczne krajobrazy, nieznani ludzie, obce obyczaje.

Ale oddajemy głos naszym wilkom morskim...



Budynek magistratu w Kalkucie.

— Podróże kształcą, wiemy o tym. Nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, że aż w takim stopniu mogą one uzupełnić, a czasem nawet zupełnie zmienić sąd o krajach, o których dotychczas się tylko słyszało. Mogą nam dzisiaj np. Anglicy bajać o „cudach" i „dobrodziejstwach", jakie wpływają dla Hindusów z gospodarki angielskiej — my mamy swoje zdanie poparte tym, co widzieliśmy.

Długo żegnaliśmy się 24 czerwca z rodzinami i znajomymi, nim wstąpiliśmy na pokład motorowca M-S „Gen. Walter", który odpływał w daleki rejs do egzotycznych Indii, pierwszy w jego „karierze". Oprócz stałej załogi, było nas 6 praktykantów z PSM w Gdyni.

Pierwszym etapem dalekiego rejsu była Antwerpia, skąd długim skokiem przez La Manche, Atlantyk i Morze Śródziemne wylądowaliśmy na 3 dni w Neapolu. Mimo zachęcających barów i kabaretów w dzielnicy portowej, poświęciliśmy czas na zwiedzanie „grzesznego miasta" — Pompei.

W cztery dni po wyjściu z Neapolu „Gen Walter" przejeżdżał przez Kanał Sueski a następnie przez Morze Czerwone, gdzie czekały nas takie atrakcje jak rekiny i... niebieska, a nie czerwona woda.

I wreszcie 28 lipca stanęliśmy na redzie w Bombaju, porcie Hindustanu. Co nam się od razu rzuciło w oczy, to olbrzymia, kamienna wieża, nad którą krążyły nieprzeliczone chmary sępów.

Jak się później okazało, na wieży tej jedna z licznych sekt hinduskich składa zwłoki wiernych, by dopiero po objedzeniu ich przez sępy spalić kości na stosie. Ile jest sekt w całych Indiach, tyle jest sposobów grzebania zmarłych. Najczęściej jednak pali się zwłoki na stosie „w całości".

Z portu w Bombaju wychodzi się na miasto kilkoma bramami, z których każda posiada w nazwie jakiś kolor. „Czerwoną bramą" wydostaliśmy się do starej dzielnicy portowej.

Bieda, głód, choroby — oto obraz widziany oczyma Europejczyka (oczywiście nie-Anglika). Na ulicach leżą wygłodzeni ludzie-szkielety, zwinięci w kłębek, spaleni promieniami słońca. Niewiadomo, którzy jeszcze żyją, a którzy już skonali. Po zakamarkach snują się ludzie-cienie, odziani w worki z otworami na głowę i ręce. Worki te, o ironio, noszą jeszcze napisy „Made in USA". Czyżby i to były „dobrodziejstwa" planu Marshalla?...

Swego czasu ucieszyliśmy się pod pewnym względem bardzo z utworzenia autonomicznego i niezależnego Hindustanu i Pakistanu. Jak jednak wygląda w rzeczywistości ta „niezależność"? Otóż tak: szef policji — Anglik, makler — Anglik, kapitan portu — Anglik itd. Anglicy zajmują wszystkie wyższe stanowiska.

A jakie panują w tych „autonomicznych" krajach zwyczaje, zaprowadzone i celowo podtrzymywane przez Anglików? W kinach widzi się napisy „For Whites only" („Tylko dla białych"). Tak to nam bardzo przypominało „Nur für Deutsche"... W tramwajach i innych pojazdach kobietom nie wolno zasiadać razem z mężczyznami — mają specjalnie dla nich odgrodzone miejsca. A już najbardziej oburzyło nas to, że tak jak u nas na Bazarach gołębie, na targowisku w Indiach można kupić... żonę! W zależności od wieku i urody kobiet „kosztuje" tutaj od 50 do 200 rupii.

Z Bombaju popłynęliśmy do pakistańskiego portu Karachi, który powitał nas chmurami złośliwych komarów i muszek, gryzących mimo dziegciu. Gorączka tak straszna, iż hełm korkowy sprawia wrażenie stalowego. Atrakcją „Ulicy derwiszów" są obdartusy, popisujące się zaklinaniem wężów. Za małą opłatą można tu zobaczyć walkę szczura z jadowitą kobrą, z której zwycięsko wychodził zawsze szczur, przegryzając wężowi kark.



Gmach głównego urzędu pocztowego w Bombaju.



Odziani w łachmany, żebrzą o jałmużnę — oto los ludności „niezależnego" Hindustanu.

Z Kalkuty droga wiodła do portu Marma-Goa w koloniach portugalskich. Wszędzie jednak to samo — nędza tubylców, brudy, kastowość, pseudocywilizacja, „wyższość" białej rasy...

Z zadowoleniem więc powitaliśmy dzień, którego hasłem było — kurs na Polskę! I znowu Aden, Suez, Port-Said, słoneczna Genua, Antwerpia, Brema, Hamburg, aż wreszcie stanęliśmy na polskiej ziemi.

Czeka nas jeszcze 5 miesięcy nauki w szkole, potem egzamin dyplomowy i... znowu w świat!

Choć krótki, ale wesoły!

Co przynosi karnawał?

Łodzianie bawią się „na całego". — Moda lansuje krótsze suknie i marynarki. — Tańczymy spokojnie i dystyngowanie

Panowanie księcia Karnawału będzie w tym roku krótsze niż w ubiegłym. W roku 1949 J.K.M. abdykował 2 marca, w tym złoży insygnia swej władzy — berło, koronę i jabłko (najlepszy gatunek, dystrybutor Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza) już 22 lutego, a więc o dziewięć dni wcześniej od swego zeszłorocznego poprzednika.

Nie ma to jednak właściwie żadnego znaczenia. Wiadomo bowiem, że gdy człowiek chce się zabawić, mile i pożytecznie spędzić czas po pracy — w wcale nie musi czekać z tym na okres karnawału. Okazji i powodów do zabawy mamy bez liku w ciągu całego roku.

Karnawał tegoroczny rozpoczął się w Łodzi przeszło stu zabawami, urządzonymi w tradycyjny wieczór sylwestrowy w lokalach organizacji społecznych, w świetlicach, w zakładach gastronomicznych itd. Łodzianie witali Nowy Rok skromnie, ale wesoło. Tak samo zapowiadają się zabawy, zgłaszane do władz starościńskich na najbliższy okres.

Pocieszającym objawem jest widoczny spadek alkoholizmu. Coraz mniej wódki pije się w lokalach, coraz większym popytem cieszy się wino owocowe, tańsze i zdrowe.

Jeśli chodzi o dziedzinę choreografii — karnawał tegoroczny nie wprowadza żadnych nowości. Nadal będziemy tańczyli tango, slow-fox, walc zwykły i angielski, fox-trott. Zwariowane tańce w rodzaju boogie-woogie nie przyjęły się. Może dlatego, że pas tego tańca są tak samo trudne jak prawidłowa wymowa jego nazwy?...

Zespoły orkiestrowe przystosowały się do gustów i upodobań publiczności. W repertuarze ich coraz mniej znajdujemy szybkich, egzotycznych melodii, nie odpowiadających nam zupełnie.

Natomiast pewne zmiany wprowadza tegoroczna moda karnawałowa i to zarówno w damskim jak i męskim ubiorze. Ażeby jednak nie straszyć nikogo, od razu na wstępie należy stwierdzić, że pani Moda lansuje skromne i praktyczne modele, co zwłaszcza mężowie powitają z zadowoleniem.

Suknie w tym roku są krótsze i węższe, co zmniejsza wydatki na materiale. Rękawy przeważnie trzyćwierciowe Żurnale polecają kolor czarny, mimo to jednak łodzianki wolą ubierać się jasno. Tak zresztą już w życiu bywa, że moda mówi jedno a ludzie robią — drugie...

W modzie męskiej zmiany nastąpiły już w końcu ubiegłego roku. Marynarki są krótsze i mocno wcięte, w ramionach, pod pachami luźne nie krępujące ruchów. Watowanie jest wykluczone, ramiona powinny być mocno spadziste, klapy szerokie i krótkie. Marynarki dwurzędowe są na 6 guzików, natomiast jednorzędówki — na 3 guziki. Spodnie wąskie, 23 do 24 centymetrów.

Krawaty będziemy nosili jasne, niestonowane z kolorem ubrania, nawet wyraźnie jaskrawe. Do gładkich w deseniu koszul męskich jest odpowiedni krawat wełniany w poprzeczne, a nie skośne paski. Zmieniła się także moda kołnierzyków. Zamiast dawnych śpiczastych obowiązują krótkie i zdecydowanie ścięte po bokach.

Strój przestał być jednak zasadniczym warunkiem dobrej zabawy. Krawcowe i krawcy nie mają zamówień na wyszukane toalety, szyją zwykłe popołudniowe ubrania, które nadają się równie dobrze do teatru, na przyjęcie, czy na zabawę taneczną. (x)

Nasi przodownicy



STEFAN SZPAKOWSKI

— Tylko extra! — oto hasło zespołu tkaczy jakościowych „bawełnianej jedynki", na czele którego stoi Stefan Szpakowski. W okresie próbnego etapu, oraz podczas pierwszego miesiąca trwającego obecnie konkursu na najlepszy zespół przemysłu wełnianego, Stefan Szpakowski wraz ze swymi trzema towarzyszami z zespołu osiągają stale 100 proc. tkaniny bezbłędnej przy 121 proc. bazie planu.

Ambitny tkacz PZPW Nr 1 jest nie tylko kilkakrotnym zdobywcą pierwszej nagrody w współzawodnictwie pracy, ale i kandydatem do tytułu najwyższej jakości. Żona jego, która również współzawodniczy z nim na terenie tej samej fabryki o tytuł przodownicy w ramach konkursu, ma poważne zmartwienie.

Nie sztuka bowiem kobiecie prześcignąc męża w dyskusji, znacznie trudniej osiągnąć ten sukces przy warsztacie. Jakkolwiek jednak będzie, 14-letni Jerzy i 7-letnia Mirka mogą być dumni ze swych rodziców. Są bowiem wszelkie dane, że któremuś z nich przypadnie na zakończenie konkursu nagroda w udziale. A kto wie czy i nie obydwojgu?..

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZIELONA ULICA" — godz. 19.15.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — „ROZBITKI" — godz. 19.15.
Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

KINA

ADRIA — Młodość Tomasza Edisona — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Sumienie — 17, 19, 21.
BAJKA — Wschodnie zaloty — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności Nr 1.
HEL — Bohaterowie pustyni — 16, 18, 20.
MUZA — Milcząca barykada — 18, 20.30.
POLONIA — Pustelnia parmeńska I seria 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pocałunek na stadionie — 18, 20.
ROBOTNIK — Oddział Z — 8 — 18, 20.
ROMA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20.
REKORD — Górą dziewczęta — dla młodz. — 16; Niecierpliwość serca — 18, 20.
STYLOWY — Panna bez posagu — 18, 20.
ŚWIT — Bitwa o Stalingrad — 18, 20
TĘCZA — Czarodziej sadów — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20.
WISŁA — Czarodziej sadów — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Ali Baba i 40 rozbójników 16,30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Pustelnia parmeńska I-sza seria — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Bogaty plon — 18.30, 20.30.

Kurs unifikacyjny dla sędziów szermierki

W połowie stycznia br. przeprowadzony będzie w Łodzi kurs unifikacyjny dla sędziów. Rozumie się, że i starsi zawodnicy wszyscy sędziowie jak i kandydaci na sędziów. Rozumie się, że i starsi zawodnicy którzy już wycofali się z czynnego życia na planszy również powinni skorzystać z okazji i zgłosić się na ten kurs.

Kurs poprowadzą: mjr. Laskowski oraz trener P. Zw. Szermierczego znany fechtmistrz mjr. Kevey. Zgłoszenia należy kierować do Związku Szermierczego ul. Piotrkowska 67.

Hokeiści łódzcy na turnieju w Krynicy

Na turniej hokejowy w Krynicy, który rozegrany zostanie w dniach 6, 7 i 8 stycznia drużyna ŁKS-Włókniarz wyjeżdża w następującym składzie:

Makutynowicz (Szkup), Chodakowski, Mejer, Raczko, Kasprzak, Koczewski, Starzewski, Łapczyński, Walczak, Staniszewski, Glamaczyński (Król).

Wyjazd hokeistów łódzkich nastąpi w dniu 5 stycznia.

Chcemy wygrać i mamy szanse

Spece od boksu dowodzą, że Poznań będzie dzisiaj pokonany

Chcemy wygrać — odpowiadają zgodnym chórem działacze bokserscy, gdy pytamy ich o ewentualny wynik meczu Łódź — Poznań.

— Ale chcieć nie oznacza jeszcze móc...

— Właśnie, że chcemy i możemy. Mamy szanse.

— Na czym opieracie swój optymizm? Przecież drużyna będzie osłabiona brakiem Debisza?

— I bez Debisza można wygrać.

Teraz zaczynają się drobiazgowe uzasadnienia tych szans czyli wyliczenia papierkowe, które doprowadają wreszcie do tego, że końcowy wynik meczu Łodzi z Poznaniem brzmi 10:6 dla nas.

— W muszej walczy Woźniak, więc czy damy Stasiaka, czy Kargiera nie mamy pretensji do punktów. Woźniak jest lepszy i z tym godzimy się. Wolelibyśmy Kargiera, bo była by to ładniejsza walka. Coś dla publiczności.

— W koguciej też stracicie punkty...

— Właśnie że liczymy na Czarneckiego, choćby walczył z Liedtkem. Czarnecki pięknie dotrzymywał kroku Kasperczakowi, a Liedtke ostatnio nie jest w wielkiej formie. To nasze pierwsze punkty.

— Zgoda. A co dalej?

— Znów Poznań, jeśli wystawi Pankego. Z tym trzeba się pogodzić, ale w lekkiej my dochodzimy do głosu, bo Marcinkowski powinien uporać się ze Ścigałą.

— Niech i tak będzie, lecz w półśredniej luka... brak Debisza.

— Opinia nie docenia Zachary. Dopiero na meczu publiczność przekona się o walorach tego pięściarza. Nie przypuszczamy, żeby Zachara mógł nam sprawić zawód. O wagę średnią jesteśmy spokojni, bo rutyna Olejnika wystarczy na najlepszego z Poznania, nawet gdyby zdecydowano się tam wystawić Grzelaka, co oczywiście bardzo wątpliwe. Grzelak ma dobrą wagę półciężką i nie „zajrzy" do średniej.

— Jeszcze dwie kategorie?

— W wagach ciężkich podzielimy się punktami. Dla Poznania w półciężkiej punkty zdobędzie Franek, a dla nas w ciężkiej Niewadził. Nawet gdyby w wagach ciężkich Poznań zechciał eksperymentować, to ostatnią walkę Niewadził wygra bez względu na to jakiego mu dadzą przeciwnika. „Zrobi" każdego.

— Hm... Jeśli tak pójdzie, to rzeczywiście, jest 10:6.

— Jesteśmy przekonani, że tak będzie. Powinniśmy wziąć rewanż za porażkę grudniową 5:11, zresztą zupełnie niesłuszną. Cieszy nas, że zainteresowanie dzisiejszym meczem jest duże i musimy się liczyć z tym, że w hali będzie komplet. To zmusza nas do pewnej przezorności ażeby utrzymać porządek. Prosimy więc zaznaczyć, że chociaż mecz rozpoczyna się o godz. 19 dostęp do hali zamykamy już o godz. 18.45.

Spełniając tę prośbę, czekamy na spełnienie obietnicy — na zwycięstwo. Rm.

Wznawiamy

Turniej kół sportowych

Kalendarzyk dalszych rozgrywek w grach sportowych o mistrzostwo kół sportowych przedstawia się następująco:

GRUPA I — SALA „SPÓJNI"
Helenów
Piątek, dnia 6 stycznia:
Siatkówka męska.

1) Technozbyt I — Centrala Tekstylna III — godz. 9—9.30.
2) Technozbyt II — Centrala Tekstylna IV — godz. 9.30—10,
3) PZPJG Nr 8 II — Centrala Tekstylna II — godz. 10—10.30.
4) Gimnazjum Dziewiarskie I — Skóra III — godz. 10.30—11.
5) Gimnazjum Dziewiarskie II — Skóra III — II — godz. 11—11.30.
6) Łódzk. Zakł. Odzież. — PST Orzeszkowej — godz. 11.30—12.
7) Centrala Tekstylna I — Gimnazjum Przem. PZPW I — godz. 12—12.30.

Siatkówka żeńska:

8) PZPJG Nr 8 — Centrala Tekstylna — godz. 12.30—13.
9) I Gimn. PZPJG — Urząd Wojewódzki — godz. 13—13.30.

GRUPA II — SALA „ZWIĄZKOWCA"
ul. Pogonowskiego 82
Siatkówka męska:

1) PWPW II — PZPB Nr 9 — godz. 9—9.30.
2) PZPB — Ruda I — Skóra VI — godz. 9.30—10.
3) PZPB — Ruda II — Poczta 2 — godz. 10—10.30.
4) PZPW Nr 6 — Centr. Zarząd Przem. Pap — godz. 10.30—11.
5) PZPJG Nr 1 — Sąd i Prokuratura — godz. 11—11.30.
6) Filmowiec I — Gimn. Gumowe I — godz. 11.30—12.
7) Filmowiec II — Gimn. Gumowe II — godz. 12—12.30
8) PZM Wytwórnia 67 — PZWS — godz. 12.30—13.
9) WZBUP Nr 2 — CSS Koło 87—I — godz. 13—13.30.

GRUPA III
sala ul. Sterlinga 24
Siatkówka męska:

1) PSS — Koło Nr 39 — I — Strzelczyk I — godzina 9—9.30.
2) CSMJ — Koło Nr 247 — Strzelczyk II — godz. 9.30—10.
3) PZZ — Koło Nr 248 — Strzelczyk III — godz. 10—10.30.
4) ZWS II — PŁZ Graficzne — godz. 10.30 — 11.
5) PZG Wytwórnia Nr 6 — Straż Pożarna I — godz. 11—11.30.
6) Biuro Sprzed. Wyr. Gum. — Straż Pożarna II — godz. 11.30—12.
7) Szk. Podst. TPD Nr 4 — Straż Pożarna III — godz. 12—12.30.
8) DOKP — RUTT — godz. 12.30—13.00.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Zarządu

1) W związku z zawodami międzymiastowymi Częstochowa — Łódź, w dn. 8 stycznia br. odbył się w środę, dn. 4 stycznia 1950 r. w sali Solidarność, ul. Wieckowskiego 32, wspólny trening, na który wyznaczono zawodników: Krzysik, Grzelczyk (ŁKS Włókniarz), Badowski (Związkowiec Łódź), Supeł (Ognisko), Krygier (Solidarność), Wystop (Oratorium).

2) W czwartek dn. 5 stycznia br. w lokalu Solidarność odbędzie się zebranie Zarządu ŁOZTS wraz z Wydz. Sport. Początek o godzinie 18.30. Na zebraniu odbędzie się losowanie I rundy rozgrywek o drużynowe mistrzostwo kl. B.

Przedstawiciele zainteresowanych klubów tak łódzkich jak i zamiejscowych oraz wszyscy sędziowie zarejestrowani w ŁOZTS proszeni są o przybycie.

Kl. B. rozdzielono na dwie grupy.

I grupa:

1) Budowlani (Łódź), 2) Spójnia (Łódź), 3) Gwardia (Łódź), 4) Włókniarz (Zelów), 5) Włókniarz (Zd. Wola), 6) Stal (Zd. Wola), 7) Włókniarz (Pabianice), 8) Unia-Chemia (Pabianice).

II grupa

1) Łodzianka (Łódź), 2) Unia-Chemia (Łódź) 3) Stal (Łódź), 4) Włókniarz, (Zgierz), 5) Boruta (Zgierz), 6) Kolejarz (Łowicz), 7) Kolejarz (Koluszki), 8) Bzura (Ozorków).

Drużyny w grupach grają każda z każdą a do finału wchodzą po dwie drużyny z każdej grupy plus jedna drużyna z podokręgu Tomasz. Maz. Finał rozegrany będzie w grupie pięciu drużyn. Do kl. A wchodzą dwie drużyny. Rezerwy kl. B. zgłaszają tylko kluby łódzkie. Rozgrywki odbędą się w jednej grupie. Kluby kl. B. przed rozpoczęciem rozgrywek winny uregulować swe sprawy finasowe w ŁOZTS, gdyż w przeciwnym razie mimo zgłoszenia nie wezmą udziału w mistrzostwach.

Motorzystom ŁKS Włókniarz rozdadzą zdobyte nagrody

Zarząd Sekcji motorowej ŁKS Włókniarz zawiadamia członków, że zebranie sekcji odbędzie się w środę dn. 4 bm. o godz. 19.30 w sali przy ul. Tymienieckiego 17 (boisko), poświęcone omówieniu spraw związanych z rozdaniem zawodnikom nagród za ub. sezon.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel 137-47 Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-010065